

Głos na temat antysemityzmu

KS. MICHAŁ CZAJKOWSKI

W związku z pewną publikacją dla szkół postawiono mi pytanie: Czy Kościół katolicki pozwala na antysemityzm? Odpowiedziałem: jak Kościół może pozwalać na uderzanie w swego Założyciela? Przecież każdy, kto uderza w Żyda, godzi w samego Jezusa Chrystusa, Żyda z Nazaretu, w którym chrześcijanie wyznają Bożego Syna i Zbawiciela świata. Kościół nie pozwala więc na antysemityzm, to chyba jasne. Zresztą każde uderzenie w człowieka, każdego człowieka, nie tylko Żyda, słowem lub gestem jest nie tylko grzechem w sensie religijnym, ale po prostu złem moralnym. Antysemityzm jednak, bez względu na źródła i motywy tej aberracji umysłowej, religijnej i moralnej, Kościół katolicki – i nie tylko ten Kościół – uznaje za grzech ciężki, jako zło *sui generis*, jako diabelską antyreligię.

Odciał się od niego Sobór Watykański II. W dokumencie posoborowym Stolica Apostolska stwierdziła, iż jest on „przeciwny samemu duchowi chrześcijańskiemu” i dodała, że „sama zresztą godność osoby ludzkiej wystarczy, by go potępić”. Takich tekstów rzymskich można by wiele przytaczać. Najczęściej i najdobitniej wypowiadał się przeciwko temu „grzechowi przeciwko Bogu i ludzkości” papież Jan Paweł II. Nie można być równocześnie antysemitą i chrześcijaninem, katolikiem.

W podobnym duchu sformułował swoje stanowisko Episkopat Polski: „Wyrażamy szczerze ubolewanie z powodu wszystkich wypadków antysemityzmu, które kiedykolwiek lub przez kogokolwiek na polskiej ziemi zostały dokonane. Czynimy to w głębokim przekonaniu, że wszelkie przejawy antysemityzmu są niezgodne z duchem Ewangelii”. To była pierwsza, ale nie ostatnia na temat antysemityzmu wypowiedź polskich biskupów. Niestety, za tymi niezbędnymi, ważnymi słowami zbyt rzadko idzie praktyczne i stanowcze przeciwstawianie się różnym antyży-

dowskim akcentom i wybrykom na naszym terenie, także w mediach, które mienią się mediami katolickimi, a nawet w duszpasterstwie (kaznodziejstwo i katecheza). Można więc odnieść czasem wrażenie, że nasz Kościół rzymskokatolicki w niektórych krajach – nie tylko w Polsce – pozwala jednak na antysemityzm. Gołym okiem to widać i uchem nieuprzedzonym słyszać.

A przecież Polska to ojczyzna tego papieża, który w Roku Jubileuszowym 2000 aż pięć razy wołał w Rzymie: „Nigdy więcej!”. I modlił się: „Boże naszych ojców, Ty wybrałeś Abrahama i jego potomstwo, aby Twoje Imię zostało zaniezione narodom: bolejemy głęboko nad postępowaniem tych, którzy w ciągu dziejów przysporzyli cierpień tym Twoim dzieciom, a prosząc Cię o przebaczenie, pragniemy tworzyć trwałą więź prawdziwego braterstwa z Ludem przymierza”. Zapis tego aktu skruchy w świątynie Jeruzolimie, między kamienie Ściany wielowiekowego Płaczu żydowskiego. Tym gestem i tekstem oszły niejedną żydowską łzę. A całe rzeki tych łez polały się w ciągu wieków z naszej chrześcijańskiej winy... Przedtem, w sanktuarium żydowskiej pamięci Jad Wa-Szem, oświadczył uroczysto: „Jako biskup Rzymu i następca apostoła Piotra zapewniam lud żydowski, że Kościół katolicki, kierując się ewangelicznym prawem prawdy i miłości, a nie względami politycznymi, jest głęboko zasmucony nienawiścią, prześladowaniami i wszelkimi przejawami

mi antysemityzmu, jakich Żydzi kiedykolwiek, w jakimkolwiek miejscu, doświadczyli ze strony chrześcijan”.

Na szczęście, coraz częściej mówić możemy nie tylko o nienawiści, ale również o miłości. Cytowany już dokument Stolicy Apostolskiej wywodzi wychowawców, katechetów, duszpasterzy do „uczenia szacunku i miłości” do Żydów, a w innym dokumencie rzymskim czytamy: „Jedyną postawą prawdziwie chrześcijańską jest postawa czci, szacunku i miłości do ludu żydowskiego. (...) Kto pragnie być złączony z Bogiem, musi również kochać Żydów”. I jeszcze jedna z wielu wypowiedzi Jana Pawła II: „Katolicy winni mieć dla ludu żydowskiego nie tylko szacunek, ale również wielką braterską miłość, bo nauką zarówno hebrajskiej jak i chrześcijańskiej Biblii jest to, że Żydzi są miłowani przez Boga, który powołał ich powołaniem nieodwołalnym”. Jeden z moich czytelników, człek zgola nieegzaltowany, napisał mi w liście: „...Bo komu to powiem, że kocham ten naród? Tak bez powodu, z wiary”. Powód jest: wiara. ■



Rys. Witold Popiel